

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
płatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 7.

Pre numerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

OD WYDAWNICTWA.

Zwracamy się do Szanownych Czytelników z u-
przejmą prośbą o rozpowszechnianie „Szkol-
nictwa“ i wyrównanie zaległości. Kto ociąga
się z uiszczeniem przedpłaty, ten wyrządza do-
tkliwą krzywdę naszemu piśmie, które istnieje je-
dyńie z prenumeraty.

ŻĄDAMY POPARCIA CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA.

Podczas niedawno odbytej konferencji dyrekto-
rów szkół średnich w Wiedniu, postawiono między
innymi wnioski, celem zmiany obowiązujących prze-
pisów przy egzaminach wstępnych do szkół średnich.

Egzamina te mają w przyszłości zbliżyć się wię-
cej do planu naukowego 5-klasowej szkoły ludowej.
Dotąd wymagano od uczniów napisania poprawnie
dyktatu na podstawie krótkiego opowiadania. Wedle
proponycy inspektora krajowego dra Kummera, ma
być dyktat naprzód odczytany, potem co do treści
omówiony i przez ucznia opowiedziany, wreszcie jako
dyktat napisany. Byłby to więc tensam tok, który
zachowuje się w wyższych klasach szkół ludowych
a dla dzieci bardzo odpowiedni. Dyktat taki powin-
nie być wolny od zbyt trudnych i obcych wyrazów.

Analiza słowna i zdania ograniczać się ma w przy-
szłości tylko do rzeczownika i czasownika, oraz zda-
nia pojedynczego rozwiniętego.

W rachunkach przychodzić mogą najwyżej liczby
siedmiocyfrowe, nie wolno dawać przykładu liczbami
niemianowanymi, lecz wyłącznie przykłady wzięte
z życia praktycznego, dokładnie naprzód ustnie omó-
wione i wytłumaczone. Dla każdego zadania piśmien-
nego wyznacza się godzinę czasu.

Uczniowie, którzy wykażą się w zawiadomie-
niach szkolnych dobrym postępem w językach i ra-
chunkach a przy egzaminie wstępnym wypracowali
zadanie piśmienne najmniej na dostatecznie, mogą
być uwolnieni od egzaminu ustnego.

Podając projekt reformy egzaminów wstępnych
do publicznej wiadomości zaznaczyć musimy, iż po
myśli programu naszego Towarzystwa punkt 10. do
magamy się zawsze i domagać będziemy aż do skut-
ku zniesienia egzaminów wstępnych, a mamy do te-
go prawo daleko większe aniżeli dyrektorowie szkół
średnich, bo ci bez oglądania się na opinię społeczeń-
stwa, któremu należy się najwyższy nadzór nad wycho-
waniem i wykształceniem młodzieży, uchwalają różne
rzeczy wprost szkodliwe dla młodzieży, i lekceważą
sobie żądania rodziców, n.p. aby wyrzucić z gimnazyum
jałową grekę i ograniczyć łacinę. W zaślepieniu swo-
jem idzie owa konserwa „wielkich pedagogów“ co-
raz dalej, albowiem na takiejże samej konferencji
w roku 1899 poruszono kwestyę wprowadzenia do
szkół średnich szczegółowych planów z każdego przed-
miotu, za poszczególną klasę, na miesiące i tygodnie
czem cncie klika zacofańców wyrugować dotychczas-
sowe swobodne nauczanie, a w jego miejsce wpro-
wadzić automaty.

Nauczycielstwo ludowe żąda usunięcia egzami-
nów wstępnych do szkół średnich na zasadzie prawnej
mianowicie: skoro szkoła ludowa w myśl §. 2 ustawy
państwowej z dnia 14. maja 1869 jest zakładem pu-
blicznym, naówczas dyrekcye szkół i wspólnie z niemi
Rada Szk. kraj. powinny uszanować akt publiczny, ja-
kim jest świadectwo szkolne.

Za zniesieniem w mowie będących egzaminów
oświadczyli się wszyscy najwybitniejsi pedagodzy
całej Austrii, a tylko dyrektorzy szkół śred. na wstyd
XX wieku upatrują w egzaminach ratunek dla śred-
niego wykształcenia, za który to czyn uważać ich
musimy jako wrogów oświaty i postępu!

Jeżeli do szkoły średniej ma wolny przystęp
młodzież z klasy IV szkoły ludowej, to wówczas tego
przystępu nie wolno nikomu utrudniać żadnymi sztucz-
kami!! Uczniowie słabi mogą pozostać jako repeten-
ci w klasie I, a potem rodzice sami, poznaawszy, że
dziecko nie ma talentu do nauki, zabiorą je z gim-
nazyum. Lecz aby na podstawie kilku pytań, rzuczo-

nych na prędcę, ocenić mógł nauczyciel przygotowanie ucznia, jest wprost niemożliwym.

Ważna ta sprawa, przemawia za sobą tak dosadnie, iż jesteśmy najmocniej przekonani, że pomyślnie załatwioną być musi, skoro poprą ją, a *poprzedć powinny*, wszystkie fachowe czasopisma i Towarzystwa naukowe.

Czego żądać musimy?

(Pod adresem naszych pos'ów).

Nauczycielstwo naszego kraju podnosiło już niejednokrotnie w rozmaitych czasopismach *konieczną potrzebę stworzenia ustawy dyscyplinarnej, któraby odpowiadała humanitarnem i postępowem zasadom prawnym*, jakoteż wszechstronnej pomocy dla tych, którzy sami na sobie doświadczyli, co znaczy wpaść w paszczę smoka, któremu na imię: **śledztwo dyscyplinarne**.

Niniejszem pragniemy wyrazić powszechne życzenie całego stanu nauczycielskiego w Galicyi co do poprawy istniejących stosunków i określić ściśle cele, możliwe do osiągnięcia!

Zrozumiemy dobrze! *cele możliwe do osiągnięcia!* Nie pragnęliśmy nigdy rzeczy niewykonalnych i niemożliwych, lecz od tego, o cośmy już tak długo prosili, a teraz bezwarunkowo żądać musimy, ani na włos odstąpić nie możemy.

Z cichą rezygnacją znosiło nauczycielstwo wszystko, cokolwiek tylko z góry nań spadało. „Nie były to zawsze rzeczy „dobre“. Nie wszędzie znajdowaliśmy niezłomną sprawiedliwość, ścisłą bezstronność, wstręt do nienawistnych uprzedzeń. Wszędzie za to znajdowaliśmy samowolną interpretację, i z gruntu fałszywe pojmowanie paragrafów, traktujących o sprawach dyscyplinarnych nauczycieli. Wszędzie, gdzie można było wybierać między pobłażliwością a surowością, wybierano tę ostatnią.

„Dla przykładowo piętnować“, zdaje się być we wszystkich krajach koronnych środkiem radykalnym. Oto, co na to pomyśla lub powiedzą nauczyciele i nauczycielki, nie troszczono się wcale. Poniżono naszą subordynację do poziomu *biernej nieułasnowolności*. Jedyne nasze prawo: **milczenie, cierpieć i milczeć!**..

Presya wywołuje wedle praw przyrody zawsze represyę. Uciśnieni szukali obrony. U jednych obrona ta polegała na cierpliwem znoszeniu i „kiwaniu palcem w bucie“; mała cząstka szukała ucieczki we wszechpotężnej prasie, niektórzy uciekali z zawodu, który stosunkowo do olbrzymiej ilości obowiązków, bardzo mało praw przyznaje swym pracownikom, — praw, które i tak ukróca się na każdym kroku. Czasem przecież chcą sfery rządzące słyseć głosy sa-

mych nauczycieli. Dlatego musimy dobrze rozważyć, co jest nieprawnem w przepisach dyscyplinarnych, na co zwrócić musimy uwagę, celem bliższego wyjaśnienia i zmiany tychże na lepsze.

Głośno i uporczywie musimy się domagać ustalenia dokładnych postanowień co do naszych stosunków prawnych na zasadzie **prawa, wolności, rozumu i ludzkości!**

Nauczycielstwo nie może siedzieć bezczynnie i wyczekiwać na to co los zdarzy. Przeciwnie, musi dla naszych rzeczników w Sejmie składać cegły, tak potrzebne do budowy, tak dawno upragnionej wolniejszej i swobodniejszej ustawy.

Pięknemi słówkami i czczymi frazesami niczego nie osiągniemy, lecz bijące argumenta, poparte czynami, nie dającymi się zaprzeczyć różnicami opinii, muszą być naszą konieczną bronią. Wydobądźcież więc, wy wydziedziczeni, rozgoryczeni i w bezskutecznej walce złamani, z arsenałów waszych broń, któraby dodała zapалу i odwagi tym, których obowiązkiem jest o waszą dobrą sprawę, o wasz byt materialny i moralny kruszyć kopię w sejmach krajowych! Niechaj nie będą dowódcami bez armii! Trwożliwe i zwątpiałe dusze niech się pocieszają, że będzie „*kiedys*“ lepiej, my jednak jesteśmy mężowie wolni, i dlatego śmiało wystąpmy! Prawo musi zostać prawem. Prawo pogwałcone jest zawsze *bezprawiem*. Podstawą moralności nie śmie być okrucieństwo i surowość. Wystąpmy śmiało i otwarcie z tem co nas gniecie i boli, przeciw czemu występujemy nie raz w cichej, niemej rozpacz i oburzeniu (czego jednak nikt prócz Boga nie widzi). Teraz nadszedł dzień obrachunku. Kto pominie obecną chwilę ten musi sam obwinić się o słabość nie do przebaczenia i narazić się na zarzut, że przez owe tchórzliwe nie męskie wahanie się, stracił szacunek dla siebie samego, a temsamem szacunek swoich współbraci.

Na rozlicznych zjazdach wypowiedziało nasze nauczycielstwo głośno i wyraźnie to, czego domagać się należy. Z pochwały godną solidarnością zgodziły się setki i setki dzielnych nauczycieli i nauczycielek na postawione tam żądania.

Dziś stoi nauczycielstwo na tym samym stanowisku, a nawet w Rzeszowie i Stryju wyrażono jeszcze dalej idące życzenia; te same życzenia, *które są głównym wyrazem naszych cichych pragnień i myśli*, muszą wnieść nasi posłowie. Do nich należeć będzie, żądać ustalenia *obowiązków i porządku służbowego, uniemożliwić i złagodzić surowość rozlicznych kar i samowolę w „urzędowych przenosinach*“. Muszą oni zerwać prawnicze nici, któremi zeszyte są nasze przepisy dyscyplinarne. Muszą domagać się zastępstwa spraw nauczycielskich przez senaty nauczycielskie, żądać jawności i ustnego przeprowadzania śledstw

a wreszcie prawa obrony na podstawie cywilno-prawnej procedury. Porządek i tok rozprawy musi być przez dokładne oznaczenie wyraźnych zasad jasno określony. Wszyscy nauczyciele podlegający nadzоровi Rad Szkolnych krajowych, powinni korzystać z dobrodziejstwa *ludzkiej rozprawy dyscyplinarnej*.

Hasłem, obiegającym wszystkie nasze zgromadzenia powinno być: „*wspólna obrona*“. Wołajcie je głośno, wy bojownicy i przywódcy; aby się odkryło to, co lękając się światła dziennego, pozostawało w ukryciu, by szerzyć dokoła zgryzotę i smutek.

Niechaj ci nowożytni Schaschkowie, których niestety tak jest wiele, nie prowadzą dalej swego rzemiosła, nacechowanego średniowiecznym barbarzyństwem!

Zwróćcie się, koledzy, pełni ufności, do Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych, które z wszelką usilnością i energią popiera nasze życzenia i stara się rzetelnie, bez obłudy o tychże spełnienie. Ono z pewnością zrobi najlepszy użytek z waszych doniesień poufnych, bez szkody dla Was, a na pożytek sprawy ogólnej! Wielu nie chce mówić głośniej z obawy kar dyscyplinarnych, pisemnie wniesione prośby bywały często bezskuteczne, bo nie czytane odchodziły zwykle do kosza. Śmiało więc zgłaszajcie się do nas! Silni chceniem i rozgoryczeniem, byliście zarazem słabi w czynach. Świetne widoki na lepszą i jaśniejszą przyszłość uśmiechają się Wam, jeżeli się oprzecie panującej moralności niewolników i nałożonym na Was kajdanom. Rzecznicy i obrońcy Wasi muszą wypowiedzieć śmiało, co leży na dnie duszy Waszej, jako najgorętsze pragnienie, co Was boli i przyczyną jest całego szeregu niczem nie usprawiedliwionych krzywd. Pomóżcie kuć broń przeciw naszym wspólnym wrogom!

Zrzućcie kajdany! Osobista godność Wasza wymaga tego, a zarazem obowiązek myślącego człowieka, uczciwego małżonka i ojca!

Zrzućcie kajdany! niechaj będzie okrzykiem straży przedniej wszystkich uciśnionych i uciemionych!

Zrzućcie kajdany! to hasło smutnej epoki, której zachód niechaj obwieści, wspaniałą jutrzeńką wolności.

JSTOTNA PRZYCZYNA!

Nie zapomnimy nigdy słów „Gazety narodowej“, przybocznego organu p. Bobrzyńskiego, która w roku przed dwoma laty odważyła się pisać różne bzdurstwa przed Sejmem, a między innymi, „*że nauczycielstwu zdaje się, że praca jego nie jest dostatecznie wynagrodzona, że kraj go wyzyskuje*—owszem jest przeciwnie, my robimy dla szkolnictwa *po nad możność naszą*.“

Odpowiedzieliśmy wówczas „Gazecie narodowej“, że rozumiemy aż nadto dobrze dążność partyi klerykalno-szlacheckiej i żadnymi frazesami w pole wyprowadzić się nie damy. Między innymi zaznaczyliśmy, iż nauczyciele ludowi nie wymagają od kraju niczego takiego, czegoby kraj spełnić nie był w stanie, wskazyaliśmy wreszcie, że fundusze są na wszystko, a więc i na polepszenie bytu nauczycielstwa znaleźć się mogą, potrzeba jeno *roztropniejszej gospodarki* majątkiem kraju.

Wskazyaliśmy przed kilku laty posłom Sejmu krajowego, ile to dziesiątek tysięcy przepada marnie co roku na bezużyteczne konferencye okręgowe nauczycielskie oraz na rozliczne subwencye dla nędznych piśmideł i t. d. i t. d. — dziś niestety wprowadzie za późno podnieść musimy, że galic. Wydział krajowy wydał od r. 1866 do chwili obecnej 6,375.487 złr. na utrzymanie żandarmeryi.

Jest to olbrzymia suma, wydatek taki jest jeszcze dotkliwszym w naszych warunkach, gdzie na najważniejsze potrzeby krajowe niema nigdy pieniędzy!

Co jest jeszcze ciekawszem w całej tej sprawie, to ten fakt, że Galicya *wcale nie powinna* ponosić kosztów utrzymania żandarmeryi. Żandarmerya bowiem nie jest instytucją krajową lecz państwową, wydatki więc na jej utrzymanie winien ponosić wyłącznie skarb państwa, a nie fundusz krajowy!!

Galicyjski Wydział krajowy, który w projektach podwyższenia płac nauczycielskich, nie pominął nigdy okoliczności, że *przykry stan finansowy kraju* nie pozwalała na ustanowienie płac takich, na jakie nauczycielstwo zasługuje rzeczywiście — pokrywał w swej bezgranicznej dobroci wydatek na żandarmeryę bez żadnego szemrania. Dopiero teraz, po 34 latach, gdy okazało się, że wydanych zostało na utrzymanie c. k. żandarmów blisko sześć i pół miliona, panowie z Wydziału krajowego przebudzili się i odnoszą się do centralnego rządu z prośbą, aby żandarmerya opłacaną była ze skarbu państwa.

Fakt powyższy stwierdza aż nadto wymownie zdanie nasze, że w Wydziale krajowym *potrzebną jest roztropniejsza gospodarka* majątkiem kraju i rzeczywiście, gdyby szafarze groszem publicznym życzliwie byli usposobieni dla oświaty ludowej i dla jej pracownikó — gdyby umieli lub chcieli bronić podatkujących od zbyt licznych lub nieprawnych ciężarów — wówczas znalazłyby się zawsze fundusze na podwyższenie płac nauczycieli.

Lecz niestety! Panowie z Wydziału woleli się przymilać rządowi centralnemu, i wydawali z lekkim sercem co roku przeciętnie 187.514 złr. na utrzymanie c. k. żandarmów, za którą to sumę można być rok rocznie wybudować 32 pięknych i kompletnie urządzonych budynków szkolnych! Licząc wydatek

ów przez 34, stanęłoby w kraju naszym przeszło tysiąc budynków szkolnych, bez centa dodatku od stron konkurencyjnych.

Nauczycielstwo wobec tego nie może wierzyć, że kraj jest biedny, że nie ma funduszków na podniesienie oświaty. Nauczycielstwo widzi, że w sferach rządzących jest niechęć i nieżyczliwość dla najważniejszej sprawy ludowej, za jaką uważać musimy oświatę i widzi wreszcie karygodną lekkomyślność, i obojętność dla ośmiu tysięcy pracowników, którzy przymierają głodem, poświęcają swe siły dla dobra kraju i państwa...

Urzędowe badania przyczyn braku nauczycieli.

Ogólna ucieczka nauczycieli z zawodu i mała frekwencja w semin. naucz. zdaje się przecież zwracać uwagę władz szkolnych. Powodem tego jest zapewne coraz dotkliwszy brak sił nauczycielskich w wielu okręgach *Austrii Dolnej*... gdyż inspektorowie szkolni otrzymali polecenie zbadania przyczyn przerzedzania się szeregow nauczycielskich i podanie liczby zbiegłych nauczycieli.

Gdzie leży tego przyczyna...! ? Ta naiwność przynosi biurokracyi szkolnej wiele zaszczytu, gdyż cały świat wie dobrze, dlaczego nauczyciele tracą zamiłowanie do swego zawodu lub tracić je muszą — tylko władze szkolne wiedzieć tego nie chcą. Przeprowadza się więc badania, zapisuje wiele papieru, a w końcu konstatuje, że tyle a tyle osób stanu nauczycielskiego opuściło zawód, aby pracować w innym wdzięczniejszym stanie. Prawdziwej przyczyny tej masowej emigracyi daremnie szukalibyśmy w owych sprawozdaniach.

Dlaczego?... bo żaden inspektor szkolny niema odwagi przyznać otwarcie, że nędzne płace, słabe, prawie żadne widoki awansu, wyjęcie z pod praw, przede wszystkim zaś wprost niegodziwe traktowanie nauczycieli ze strony władz szkolnych są przyczyną, że młodzi nauczyciele nawet słyszeć nie chcą o służbie nauczycielskiej, a rodzice nie chcą posyłać synów swoich do seminariów naucz.

Nie dajmy się ludzić pozornie większą frekwencją w prywatnych semin. naucz. Cóż bowiem pomoże liczna frekwencja, jeżeli wychowawcy takiego zakładu po uzyskaniu świadectwa dojrzałości wstępują chętnie do każdego innego zawodu — tylko nie nauczycielskiego.

Nieliczna garstka, zazwyczaj najbiedniejszych, zmuszona do pozostania w zawodzie naucz. przyłącza się prawie bez wyjątku do tak znieawidzonej w miarodajnych kołach partji wolnomysłnej i radykalnej. Tak się stać musiało. Staroliberalne nauczycielstwo wzrosło na gruncie szkolnego konkordatu. Słusznie te-

dy utyskują wszystkie niemieckie czasopisma, że czasy stają się coraz gorsze — życie coraz cięższem!

Czujemy to najlepiej na własnej skórze. Wszystko bowiem podskoczyło w cenie, a my nie pobieramy więcej, niż przed lat dziesiątkami. Urzędnicy, którym niedawno uregulowano płace, skarżą się, że panująca drożyzna najniezbędniejszych potrzeb do życia, uczyniła podwyższenie iluzorycznem — a my nauczyciele, którym wcale płac nie podwyższono mamy milczeć!!

Jeśli jednak ośmielimy się czuć taki sam głód, jaki czują urzędnicy państwowi a zatem domagać się odpowiedniego do naszego stanowiska podwyższenia płac, to odnośne sfery biorą nam starania nasze za złe i starają się zmusić nas do milczenia.

O wydatności pracy nauczycielskiej w tak opłakanych warunkach nie mają „u góry“ należytego wyobrażenia, gdyż o to starają się już nasi referenci szkolni, jak się o tem przekonać można w urzędach sprawozdań Rady Szk. krajowej. Nasi przełożeni okazują nam również bardzo mało życzliwości, gdyż w przeciwnym razie inaczejby nas osądzono lub starano się o przychylniejszy sąd dla naszej działalności.

Uwagi

o wyższej szkole wydziałowej męskiej

(Mającej wejść w życie w Kołomyi).

(Dokończenie).

Jeżeli chłopcu uczęszczającemu do wyższej szkoły wydziałowej zamknijemy przystęp do wyższych zakładów naukowych — należy mu otworzyć wrzeciądże ku wszystkim innym dziedzinom: urzędów, handlu i przemysłu, trzeba mu podać encyklopedyczną wiedzę w takiej mierze, aby on na każdym polu społecznego życia i pracy, mógł zarobić na kawałek chleba. Sądzę, że takie encyklopedyczne wykształcenie wpłynie dodatnio na pojedyncze osoby jakoteż skorzysta tu również gwałt zajęcia. Doświadczenie poucza, że chłopiec po ukończeniu gimnazjum lub szkoły realnej z małymi wyjątkami umie trafić na ten zawód, któremu się poświęca; zwykle bowiem obiera on zawód, jaki mu zalecą rodzice, krewni lub przyjaciele. Czyż chłopiec z ukończonym siedemnastym lub osmnastym rokiem życia, posiadając tak wszechstronną wiedzę nie łatwiej obrabły sobie zawód, odpowiadający jego usposobieniu i uzdolnieniu jak wówczas, gdy wiedzę rozmieści się na ciśniejszem polu, wyniesioną z gimnazjum lub szkoły realnej, może nawet nie gruntowniejszą jak udzielają w szkole wydziałowej wyższej

Co się tyczy rozkładu pojedynczych przedmiotów dobrzeby było zorganizować cały plan nauki szkoły wydział. wyższej i niższej mianowicie w tym duchu aby szkoła wydziałowa wyższa była dalszym ciągiem niższej szkoły wydziałowej. Następnie potrzeba uregu-

łować czas nauki dla niektórych przedmiotów — wprowadzać chemią i rysunki, wreszcie jeden z języków światowych: francuski lub angielski.

Ażeby uczynić zadość wymogom koniecznego zakresu nauki w pojedynczych przedmiotach nie obarczając młodzieży nawałem pracy — należy rozszerzyć proponowaną szkołę wydział. 3 klasową do 4-klasowej, podobnie jak jest na Węgrzech. Ucieleśnienie zamiaru będzie kosztowało wiele pracy a nawet walkę stoczyć potrzeba w interesie nowej szkoły, zważywszy, że przeciw nowej szkole odzywają się ostre głosy contra, a tylko słabe pro!

Szkoła wyższa wydziałowa męska jaką projektuje Rada Szk. krajowa nie ostoi się długo i już po kilku latach nastąpić musi jej deorganizacja, a to z przyczyny, że kierunek wykształcenia w owej szkole jest zbyt jednostronny a poziom jego płytki. Od szkoły ogólnokształcącej wymaga się więcej wiedzy z rozmaitych dziedzin, jak to przepisuje plan naukowy dla 3-klasowej wyższej szkoły wydziałowej.

Gdybyśmy na miejsce 3-klasowej wprowadzili 4-klas. z programem obszerniejszym i wszechstronniejszym, natędy założone będą podwaliny pod budowę, która przetrwa długie lata bez żadnych poprawek, a nadto uczyni zadość wymogom wiedzy koniecznie potrzebnej ze wszystkich gałęzi nauki; na IV. klasę przypadnie ilość godzin, która może być objęta w 3. poprzednich klasach; nauka codzienna nie przekroczy 30. godzin tygodniowo, przybędzie wtedy miejsce na naukę języka francuskiego lub angielskiego, a co najważniejsza, że uczeń takiej szkoły po ukończeniu studiów osiągnie w sam raz rok 18 ty, uzdatniający go do piastowania jakiegokolwiek urzędu lub zajęcia publicznego.

* * *

W uwagach powyższych mieszczą się poglądy, przesłane od kilku dyrektorów szkół wydziałowych, którzy jako fachowcy, powinni mieć w tej sprawie głos decydujący.

Z naszej strony oświadczamy ponownie, iż zamiast nawet najlepszych szkół wydziałowych, domagać się będziemy większej ilości szkół średnich, bo tych w stosunku do obszaru kraju i ludności mamy bardzo mało. Wyjaśniamy nadto, że przy tworzeniu szkół wydziałowych, rozchodzi się sternikom oświaty głównie o to, aby: 1) *cały ciężar ich utrzymania zważyć na gminy miejskie i kraj, a zaszanować fundusz państwowy;* 2) *udaremnić młodzieży ze stanu włościańskiego i mieszczkańskiego wstęp do gimnazyów i szkół realnych, następnie do szkół wyższych, do których pchają się obecnie całą masą synowie szlachty i urzędników. Wychodzi więc na jaw w całej pełni życzliwość partii rządzącej (stańczyków), która myśli po cichu: Niechaj chłop i mieszczan płać na szkoły średnie i wyższe — lecz wara im do nich, bo nie dla psa — kielbasa!...*

Gdzież podziałyby się wówczas *miernoty* pańskie? — które chcą żyć dobrze, a pracować lekko i nie wiele.

Źle się dzieje!

(List z kraju).

Nie jako pedagoga, bo nim nie jestem, ale jako obywatela kraju ze względu na postęp oświaty przerażała mnie wielka liczba sił nauczycielskich bez żadnej kwalifikacji do tego zawodu, zatrudnionych w szkołach ludowych.

Nic też dziwnego, że w celu dowiedzenia się o sposobie i skutku uczenia tych sił niekwalifikowanych znosiłem się z kompetentnymi osobami i to, co zbadałem, pragnę podać do publicznej wiadomości.

Znaczną większość stanowią tu siły żeńskie. Wiele takich nauczycielek jest protegowanych przez członków Rad Szkolnych okręgowych. Są miejscowości, w których szkoły są „*stacją doświadczalną i kolonią*“ dla niekwalifikowanych nauczycielek, bo są po dwie a nawet po trzy przy jednej i tej samej szkole.

Nauczycielki takie, z ukończoną pełną szkołą wydziałową i ze zdolnościami wrodzonymi z natury, *uczą i niby coś nauczą*, ale jestto mechanizm, zakuwający dzieciom głowy, a nie nauka, rozwijająca umysł, kształcąca prawidłowe myślenie i uszlachetniająca serce, bo nie jestto nauka oparta na znajomości psychologii, pedagogiki, logiki, dydaktyki i metodyki.

O tych wiadomościach, bezwarunkowo najpotrzebniejszych dla nauczyciela, ani się nie śniło takim nauczycielkom.

Nauczycielki bez kwalifikacji, z nieskończoną szkołą pełną wydziałową i o wrodzonych zdolnościach nie umieją dobrze nawet elementarnych wiadomości, a jest bardzo wiele takich, które nie potrafią zrozumieć tego, co czytają w instrukcyi i w planach naukowych.

Wobec takiego stanu rzeczy zbytecznym dodawać, że oświata w kraju musi się cofać a nie postępować, jeżeli się upoważni do prowadzenia i uczenia dzieci takie siły, które same nie umieją tego, czego drugich mają nauczyć — albo takie, które zamiast rozwijania umysłu i kształcenia prawidłowego myślenia, wszczepiają w umysły dziecięce kołowaciznę.

Wystarczy przysłuchać się w czasie nauki zadawaniu pytań dzieciom przez taką nauczycielkę, aby stwierdzić, że dzieci muszą dostać kołowacizny.

To całe szczęście, że nie wszyscy rodzice pojmują tę krzywdę, jaka się ich dzieciom dzieje, gdy ucą niekwalifikowane nauczycielki.

Gdyby oni wiedzieli, że ich dzieci, idąc do szkoły, mokną i brną po błotach i śniegach i marzną po drogach na to, aby ich tam mało lub nie nauczyli, to z pewnością ani jeden ojciec nie posłałby dziecka do takiej szkoły; nie pomogłyby tu pono i grzywny szkolne.

Ostatni już czas, aby położyć koniec tej anomalii, jaką jest posługiwanie się w szkołach ludowych siłami bez żadnej kwalifikacji; a przynajmniej nie powinno się obarczać jednej i tej samej szkoły dwiema lub trzema takimi pannami bez żadnej kwalifikacji.

Jeżeli zaś tak do pewnego kresu być musi, to sprawiedliwość wymaga, aby do jednej szkoły przeznaczono najwięcej jedną niekwalifikowaną nauczycielkę i to bez względu na miejscowość.

Tymczasem zarządzono, aby nauczycielki niekwalifikowane przeznaczać tylko do miejscowości, *należących do IV. klasy plac nauczycielskich*, tj. szkół wiejskich i małomiejskich.

W ten sposób miejscowości, należące do I., II. i III. klasy plac są zupełnie *wolne* od nauczycielek niekwalifikowanych.

Miejscowości, należące do I. II. i III. klasy plac są miastami i większymi miasteczkami: mają więc mieszkańców takich, którzy, rozumiejąc rzecz. nie pozwoliliby na *robienie doświadczeń* ze swojemi dziećmi niekwalifikowanymi nauczycielkom.

Skorzystano tedy z nieświadomości ludu wiejskiego oraz małomiejskiego i uszczęśliwiono go niekwalifikowanymi nauczycielkami.

Wyzyskanie tej nieświadomości ludu jest krzywdą o pomstę do nieba wołającą! Skąd bowiem przychodzą do tego rodzice wiejscy i małomieszczenie że ich spotyka to, co innych omija z reguły? Czemże zawinili, że ich spotyka kara? Czyżby ich dzieci miały być mniejwarteściowe od dzieci w innych miejscowościach? Czyżby pieniądze, które składają na fundusz szkolny krajowy i miejscowy miały mniejszą wartość od pieniędzy składanych przez mieszkańców miast klasy I., II. i III.?

Panowie rady szkolni przestańcie, bo się źle bawicie....

TAJNA KWALIFIKACYA.

Pewien weteran szkolny pisze nam: Tajna kwalifikacya wzdycha dzisiaj po wszystkich kątach, gdyż ze wszech stron wymierzone są przeciw niej ciosy śmiertelne. Wielu inspektorów okręgowych i niektórzy kierownicy szkół, widząc w tajnej kwalifikacyi *wygodną broń* przeciw podwładnemu nauczycielstwu, przeciwni są zniesieniu tejże. Między wielu powodami, przemawiającymi za nią, przytaczają wrogowie postępu — długoletnie jej istnienie, którem zyskało sobie już prawne obywatelstwo. Jest to jednak błąd wielki, jeżeli się łączy tajną kwalifikacyę z państwową ustawą dla szkół ludowych, gdyż w siódmym dziesiątku naszego stulecia, była tabela kwalifikacyjna *otwartą czyli jawną* a zarazem wolną od stempla.

Dołączano ją do podania o wolną posadę; kiero-

wnik szkoły a względnie Rada Szkolna okręgowa wydawali swoją opinię o zawodowym uzdolnieniu i zażądaniu się kompetenta, dawali pieczęć i podpis, a po załatwieniu podania wracała tabela kwalifikacyjna do rąk proszącego. Po niej jakim czasie uznano tabelę służbową za tajemniczy dokument, którego nie należy wydawać przy zwrocie podania.

Dzięki usilnym staraniom nauczycielstwa o usunięcie tajnej kwalifikacji, została ona w ostatnich czasach w Karyntyi *zniesioną*, a każdej osobie stanu nauczycielskiego dozwolonem jest wglądnięcie w swą własną służbową konkomitacyę. Jako akt urzędowy uchodziła zawsze tabela służbowa jakoteż tabela kwalifikacyjna, którą ma każdy nauczyciel dołączyć do podania o posadę; proszący wypełnia tylko nagłówek z rodowodem, zaś wszystkie inne a więc najistotniejsze punkta załatwiają władze szkolne.

Wyczekujemy z upragnieniem chwili, kiedy galicyjska Rada Szkolna krajowa uznać zechce tajną kwalifikacyę za szkodliwą i kiedy wprowadzi w jej miejsce jawną kwalifikacyę.

Małczyt robaku!

(List z kraju).

Od szeregu lat umieszcza „Szkolnictwo“ różne artykuły w sprawie *chorób naszych szkół*, lecz przebrzmiały one bez skutku, bo Władze zastrzegły się wszelkie krytyce, zaś nauczycielom na konferencyach okręgowych milczeć kazano!

I teraz w numerze 33 „Szkolnictwa“ umieszczone jest artykuł pod tytułem „*Niby drobiazg*“, w który mi wiejski nauczyciel omawia naukę III-go stopnia i notuje spostrzeżenia, że nauka na tym stopniu idzie *niestychanie ciężko*, a dobre postępy uczniów należą wprost do *wyjątków* i pyta się dalej, czy i inni nauczyciele nie zauważyli tego.

Słyszałem o tym niby drobiazgu, co nauczyciele mówili podczas konferencyi okręgowych, *ale nie w salach konferencyjnych* jeno przy obiedzie, lub na zgromadzeniu wieczornem, i tem chcę się podzielić z Szanownym kolegą.

Mówiono w sekrecie, bo każdy bał się jak ona mysz w bajce, aby rzekłszy prawdę nie narazić się na prześladowanie Władzy.

Jeden z nauczycieli zapytał ulubieńca inspektorskiego jak sobie radzi na I roku nauki, gdzie zakres nauki wielki a czas na tę naukę za mały. Ten odpowiedział, że wszystkim dzieciom I. roku daje złe noty, a na drugi rok w tym samym oddziale ma z nich dobrego materiału. Inny mówił (także oczko inspektorskie, bo zwykły śmiertelnik na to by się nie odważył), że zgromadza z początkiem roku wszystkie dzieci, obowiązane na naukę a po miesięcznej próbie wydała mniej

zdolne, zostawiając tylko geniuszów i ztem mu dobrze. Trzeci mówił, że chociażby mu łaciny i greki kazano uczyć, on będzie, niczemu nie sprzeciwi się.

Po takiej rozmowie zauważyłem, że nauczycielstwo nakłoniło głowę do jarzma, a jednostki w błąd wprowadzają władze, i starają się, aby im było tylko dobrze.

Szkoły ludowe kuleją i kuleć będą, dopóki władze nie pozdejmują nauczycielom z ust pozakładanych wędzideł i za wypowiedzianą prawdę, prześladować ich nie będą.

W terażniejszych szkołach dziatwa i nauczyciele są przeciążeni pracą od czasu, kiedy dla oszczędności wprowadzono *podzielną naukę*, przez co zmniejszono o połowę czas nauki, a materiał naukowy powiększono. (To jest główny błąd, którego zrozumieć nie chcą inspektorzy. P. R.)

Terażniejsze przepisy przeznaczyły dla jednego nauczyciela po 3 kopy dzieci, a już dla pierwszego roku nauki oprócz małej i wielkiej grafiki jeszcze sto kilka ustępów do wyczerpania, w których jest wiele sieczki ale mało pożytku.

O dalszych stopniach i jego materyale naukowym nie będę się rozwodził, bo o tych już wiadra atramentu wypisano a wszystko daremnie.

Nie tylko po wsiach, ale i po miastach nauczyciele i dziatwa przeciążeni są pracą nadmierną, a wnosząc stąd możemy, że na niższe stopnie zapisuje się wielką ilość dzieci a w wyższych klasach, byłoby mało uczniów postępujących z roku na rok, gdyby nie repetenci i gdyby ich nie dopełniała młodzież ze wsi okolicznych.

O tej sprawie już kilka razy czytałem a nawet byłem świadkiem, gdzie do I klasy zapisało się 150 uczni — z tych w początkach uczył jeden nauczyciel, połowę przed południem a połowę po południu. Rezultat był ten, że do V klasy doszło $\frac{1}{6}$ a do VI klasy 2 uczni. Nie był to wyjątek. — Pisałbym na ten temat więcej, ale czeka na mnie półtrzeciej kopy ćwiczeń, kilka kawałków do odpisu c. k. Radzie szkolnej okręgowej i jeszcze jeden rozkład materyału naukowego do odpisania — na domiar według podziału godzin muszę uczyć 6 a nawet 7 godzin dziennie.

Zresztą pisanie i wołania nasze tak długo skutku nie przyniosą, dopóki Władze na nauczycieli nie przestaną wołać: *Małczył robaku!*

NASZE KRZYWDY.

I.

Z powiatu nadwórniańskiego donoszą nam, że nauczycielowi we wsi Iwanikówce (okr. Bohorodczany) trafiła się przykra niespodzianka. Oto Rada Szk. okr. w Boh. poleciła wójtowi w I. ściągnąć grzywny od rodziców za nieregularne posyłanie dzieci do szkoły. Ukarani postanowili się zemścić na kowalu, choć

zawinił ślusarz. Wybito więc w nocy z 26. na 27. z. m. wszystkie szyby w pomieszkaniu nauczyciela a nadto grożono mu zabiciem!.. Ucz nauczycielu co ci sił starczy, staraj się o najlepszą frekwencyę, bo jeśli nie czynisz tego, to inspektor wytoczy ci dyscyplinarkę i dostaniesz naganę, za którą postradasz pięciolatec na lat trzy!..

W przeszłym roku za rządów starosty p. Michła i wiekopomnej pamięci ks. Abrysowskiego było zupełnie inaczej, bo kiedy ten ostatni zjechał na wizytację i nie zastał przepelnionej izby szkolnej — wyrzucił nauczycielowi (n. p. Iw.) surową naganę, chociaż ten co miesiąca przedkładał wykazy opieszalych R. S. o. lecz tam nikt nic nie robił. Dopiero teraz, kiedy nowy starosta p. Wasilewski i nowy inspektor p. Nowakowski wzięli się energicznie do podniesienia szkół z dotychczasowego zaniedbania — naród burzy się. Pan starosta powinien dopilnować w interesie bezpieczeństwa nauczycieli, aby pojedyncze kary były zaraz ściągnięte, a nie jak dziś, że wójcia ściągają kary z kilka wykazów naraz.

II.

Niesłyszałem dotąd jeszcze, iżby w kancelaryi Rady Szk. okr. zaginąć mogły dokumenta służbowe nauczyciela. Fakt jest faktem, bo miał miejsce w okręgu wielickim, o czym świadczą urzędowe daty Rady Szk. w Wadowicach, która prośbę z 16. oryg. alegatami posłała w marcu r. 1899 do Wieliczki a których to załączników interesowana strona mimo wielokrotnych próśb otrzymać nie może. Inspektor szk. p. Pallan szukał wprawdzie owych aktów, a nie mogąc ich odszukać powiedział: „*że gdzieś zginęły!*“ Prosimy uprzejmie wiceprezydenta p. Bobrzyńskiego o łaskawe wyjaśnienie, czy to możliwe, aby dokumenta służbowe przesłane w drodze urzędowej jeszcze przed trzema laty do Rady Szk. okr. w Wieliczce *gdzieś zaginąć mogły*.

Co czynić ma biedny nauczyciel, by odzyskać zdołał napowrót swoje dokumenty?

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Kobyłański Elias, nauczyciel z Putakowa (okręg Śniatyń), zmarł na gruźlicę płuc.

Billich Antoni, kierownik szkoły 2 kl. z Wołczkowiec (okr. Śniatyń), zmarł na ogólną gruźlicę.

Paniczewski Szymon, nauczyciel z Tyszkowiec (okr. Horodenka), zastrzelił się z powodu choroby nerwowej.

Polończyk Jan, kierownik szkoły męskiej w Śniatynie, żołnierz z r. 1863, delegat naucz. do Rady Szk. okr., po 35. latach służby zmarł nagle 30. października w szkole, rażony apopleksją. Zmarły posiadał anielskie serce i kryształowy charakter. Nadzwyczaj zdolny, zamilowany pedagog a przytem prawdziwy patriota — więc niespodziewana śmierć Jego wywołała szczerą żałobę. W pogrzebie wzięło udział całe Nauczycielstwo.

nad globem przemawiali, zegnając s. p. zmarłego ks. kanonik Fischer, insp. szk. p. Mroczo, naucz. p. Jawecki, oraz prezes „Sokoła“, którego s. p. Jan był współzałożycielem i najgorliwszym członkiem.

Józef Pietruszewski, emeryt. dyrektor szkoły lud. po 88. latach życia zmarł 10. b. m. w Nowym Sączu. Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Sejm krajowy otwarty będzie w dniu 18. b. m. Z uwagi, że Sejm obradować będzie zaledwie 3 dni oraz z uwagi, że na sesji tej załatwionem ma być tylko prowizoryum budżetowe, Zarząd galic. Towarzystwa ludowych nie wniesie teraz petycji o uregulowanie płac i stosunków służbowych dla stanu naucz. lecz nastąpi to dopiero z początkiem wiosnianej kadencji sejmowej.

Sprostowanie sprostowania! Jużto prosta droga zawsze jest najkrótszą. Kto zbłądził lepiej zrobi gdy przyzna się do winy, aniżeli nadużywając §. 19. ust. pras. pisze ohydne kłamstwa. W niniejszym wypadku rozchodzi się nam o szlachetną osobę p. Kulika W. kierownika w Birczy, który w bezczelny sposób odważył się nadesłać nam sprostowanie z gruntu fałszywe, myśląc, że tym tanim sposobem uda się mu wykręcić. Tymczasem poraz wtóry twierdzimy stanowczo, że charakter p. Kulika jest bardzo zagadkowym, a twierdzenie to uzasadniamy: Towarzystwo handlowe w Birczy, jak to sprawdziliśmy u źródła — zawiadomiło swego czasu wszystkich nauczycieli w okręgu sądowym, że sprzedaje 100 zeszytów 20 kartkowych (nakładu kraj. Spółki handl.) za 3 zł. t. j. daje możliwie najwyższy opust 25% podobnie jak wszystkie handle tego rodzaju — a więc nie 12½%, jak odważył się pisać p. Kulik. Nadto wyjaśniamy, że handel p. Schwarza w Przemysłu jest najdroższy, że więc nie jest prawdą, jakoby on (Schw. dał p. Kulikowi 35% opustu. Przypuściwszy nawet, że Schw. dał p. K. 35% opustu, to obowiązkiem jego było jako członka Tow. handl. poprzeć toż Towarz. bez względu na wysokość opustu. Tak bowiem postępują ludzie z charakterem! . . .

Ks. Gadowski prostuje: Nieprawdą jest jakoby sprawy zamachu na p. Götza byli wychowankami internatu tarnowskiego, jak podało „Szkolnictwo“ w N. 32. str. 239 a prawdą jest, że żaden z nich nie był nigdy wychowankiem internatu. Nieprawdą jest, że z pod mojego kierownictwa wychodzą „Rinaldinowie“ z tarnowskiego internatu, jak twierdzi „Szkolnictwo“ w N. 33. str. 243. a prawda jest, że owszem za sposób i rezultaty wychowania internackiego otrzymałem chlubne wyrazy uznania ze strony władz szkolnych. Z winnem poważaniem ks. Walenty Gadowski, kat. c. k. sem. naucz. i do 1. czerw. b. r. kierownik internatu.

Emigranci z zawodu nauczycielskiego: Jan Drozdowski, jeden z najzdolniejszych nauczycieli okręgu śniatyńskiego, po 9. latach służby wyemigrował do sądownictwa. Z powiatu czortkowskiego wyemigrowali: Józef Keller, po 2. latach służby wstąpił do poczty; Józef Łoziński, po 2. latach służby wstąpił do wojska jako jednoczłonek; Mikołaj Padoch, po 1. roku służby wstąpił do kolei. Z pow. Pezenizyn wystąpiła z niedzięcznego (jak sama pisze) zawodu Marya Błażowska.

„Gospodarz“, Kalendarz ilustrowany „Wydawnictwa groszowego im. Kościuszki“ na rok 1901. wyszedł już z druku i jest do nabycia za 60. hal. we wszystkich księgarniach. Czytelnikom naszym nie potrzebujemy zachwalać „Gospodarza“ bo wiedzą po największej części, że lepszego kalendarza trudno szukać dla wieśniaka i małomieszczanina, zawiera on bowiem bardzo wiele rzeczy pouczających z gospodarstwa domowego i rolnego.

Wydawnictwa obrazowego „Na około świata“ wyszedł zeszyt 6. który zawiera 8. obrazów kolorowych uroczego kraju Szwajcaryi, wraz z objaśniającym tekstem. Cena zeszytu z przesyłką 1 Kor. Numera okazowe i prospekta wysyła gratis Administracja wydawnictwa „Na około świata“ we Lwowie — Pasaż Hausmana 9.

Biblioteka „Słowa Polskiego“, jako bezpłatny dodatek dla prenumeratorów, złożona z arcydzieł literatury naszej i obcej, wyszła z. m. w postaci tomu IV. p. t. „Wykłady o literaturze słowiańskiej“ przez Adama Mickiewicza, przekład Feliksa Wrotnowskiego.

„Promień“, pismo poświęcone sprawom młodzieży szkolnej, wychodzi we Lwowie. Numer 10. za listopad zawiera: Rocznica. — Jeszcze z powodu uroczystości Mickiewiczowskich. — Wyjątki z artykułów politycznych Mickiewicza. — Wspomnienia pamiątkowe. — Zjazd „Związku postępowej młodzieży polskiej“ — Korespondencye. — Bibliografia.

Doniesienie. Z powodu nadchodzących świąt B. N. następny numer „Szkolnictwa“ wyjdzie dnia 22.

SKŁADKI. Na delegata do Wiednia W. J. 60 h. Na fundusz prasowy: N. N. 50 h., W. J. 60 h.

Piśmiennictwo.

Szary proch powieść przez Maryę Rodziewiczównę, wydanie nowe z przedmową Piotra Chmielowskiego, wydawnictwa krakowskiego „Towarzystwa oświaty ludowej“. Nie jest to pierwsza praca młodej autorki; owszem pisała ona już przedtem, ale dopiero „Dewajtis“, za który uzyskała nagrodę na konkursie powieścio-pisarskim w r. 1886 uczynił jej nazwisko znanem i rozgłośnieniem w całym Królestwie Polskiem a nawet poza jego granicami. Po Dewajtisie największą wartość artystyczną przedstawia „Szary proch“, malujący środki, za pomocą których rozwija się i pogłębia poczucie narodowe i świadomość położenia politycznego.

Odpowiedź od Redakcyi.

Podolaninowi: „Ofiary“ i „W oczekiwaniu“ co do myśli bardzo dobre, lecz wykończenie zbyt obszerne! Prosimy skrócić do połowy . . . a chętnie umieścimy.

Kompletne i broszurowane roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 i 1899 po 8 Kor. ruzsoik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.

Tygodniowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas. opracowany na podstawie planu naukowego przy zastosowaniu Instrukcyi. Cena egz. 1 Kor. 60 h. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie po niższej cenie z roku 1896: 90 hal.; z r. 1897: 40 hal.; z r. 1898: 30 hal. Za wszystkie trzy razem 1 Koronę.